Cena 6 hal.

Nr. 29. Kraków, Niedziela 17 Stycznia 1915. Rok XXIII.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Na froncie polskim — niema zmiany.

Wiedeń, 17 stycznia.

Urzędowo ogłaszają dnia 16 stycznia popołudniu:

W Polsce, w Galicyi i w Karpatach położenie jest niezmienione.

Nad Dunajcem nasza artylerya osiągnęła w walce z artyleryą polną i ciężką nieprzyjaciela piękne sukcesy.

Zastępca szefa sztabu generalnego von **Hoefer,** marszałek polny porucznik.

Berlin, 17 stycznia.

Wielka kwatera główna dnia 16 stycznia ogłasza:

Położenie niezmienione.

Deszcz i chmurna pogoda wykluczają wszelką czynność bojową.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki we Flandryi, Francyi i Alzacyi.

Berlin, 17 stycznia.

Wielka główna kwatera dnia 16 stycznia w południe ogłasza:

W okolicy Nieuport odbyły się tylko walki artyleryi.

Ataki nieprzyjaciela na nasze pozycye, na północny zachód od Arras, zostały odparte. W kontrataku wojska nasze zdobyły dwa rowy strzeleckie i zabrały załogę do niewoli.

Wspomniany w ostatnim czasie często folwark La Boiselle, na północny wschód od Albert, został wczoraj zupełnie zniszczony i oczyszczony z Francuzów.

Na północny wschód od Soissons panował spokój. Liczba zdobytych tam armat francuskich dnia 12 i 14 stycznia doszła obecnie do 39.

Mniejsze potyczki, które dla nas były uwieńczone skutkiem, odbyły się w Argonach i koło Consevoye, na północ od Verdun.

Atak na Ailly złamał się wśród naszego ognia, w chwili, gdy go zaczęto rozwijać.

W Wogezach nie zaszło nic ważniejszego.

Naczelne kierownictwo armii.

Po bitwie pod Soissons.

Berlin. (T. B.) Wczorajsze sprawozdanie naczelnego kierownictwa armii daje dziennikom powód do omawiania znaczenia zwycięstwa niemieckiego pod Soissons. „Rundschau" wywodzi, że ważniejszym aniżeli liczba jeńców i poległych Francuzów jest fakt, że po raz pierwszy od tygodnia widać na Zachodzie znaczny postęp w wielkim stylu. „Post" podnosi, że Francuzi z pewnością uczynili rozpaczliwe wysiłki, aby uniemożliwić przełamanie swego frontu przez Niemców, ale klęska, jaką ponieśli 12 i 14 stycznia pogorszyła ich widoki. „Localanzeiger" sądzi, że pozycya francuska wiele ucierpiała z powodu ostatnich klęsk i że wpływ tego zwycięstwa niemieckiego wkrótce okaże się także w Argonach i Reims, ale pozycya francuska nie jest jeszcze przełamana. — Jest tylko kwestyą, czy Francuzi potrafią ją utrzymać.

Niemożliwe osaczenie.

Berlin. (T. pr.) Donoszą z Medyolanu, że wojskowy krytyk dziennika „Corriere della Sera" pisze: Niemcy umocnili tak dalece swe rowy strzeleckiewe Francyi i Flandryi, że **osaczenie ich pozycyj stało się niemożliwością.** Flanki mają zabezpieczone od południa od neutralnej Szwajcaryi, a od północy od morza Północnego tak, że niemieckie pozycye należy uważać za nie do zdobycia.

Podstęp angielski.

Berlin. (T. B.) „Deutsche Kriegs Zeitung" donosi o najnowszym podstępie wojennym angielskim a mianowicie o **maskowanych okrętach wojennych.**

W ostatnim czasie administracya angielska nabyła przeszło 100 starych parowców pasażerskich, które w tajemnicy naładowano cementem i kamieniami, oraz przez ustawienie drewnianych sprzętów upodobniono do okrętów wojennych. Celem tego jest **skierowanie przeciw takim okrętom ataków łodzi podwodnych,** aby uchronić w ten sposób okręty wojenne.

O transport bawełny amerykańskiej do Niemiec.

Waszyngton. (T. B.) Departament państwowy stara się o porozumienie z Anglią co do natychmiastowego wyjazdu okrętu „Dacya" z ładunkiem bawełny do Rotterdamu.

Nowy Jork. (T. B.) „Journal of Commerce" donosi, że amerykańscy interesenci zapewnili sobie **prawo nabycia jeszcze trzech innych okrętów linii Hamburg-Ameryka dla przewiezienia bawełny amerykańskiej do Bremy.**

Zagrabione okręty sprzedane na licytacyi.

Londyn. (T. B.) Zabrane przez Anglików **4 okręty niemieckie zostały sprzedane na licytacyi.**

Szykany żeglugi neutralnej przez Anglię.

Chrystyania. (T. B.) Norwesko-amerykańskie towarzystwo okrętowe otrzymało od kapitana okrętowego z Bergensfiord telegram następujący:

W oddaleniu 220 mil od Bergen zostaliśmy zatrzymani na rucie dozwolonej. **Angielski krążownik aresztował dwóch oficerów,** którzy się wydali podejrzanymi oraz **6 niemieckich robotników okrętowych** i przewiózł ich mimo protestu do Tirkwal.

Powrót austryackich i niemieckich obywateli z Anglii.

Londyn. (T. B.) Ambasada amerykańska ogłasza: Kobiety poddane niemieckie i austro-węgierskie bez względu na wiek oraz mężczyźni Niemcy poniżej lat 17 a ponad 53 lat, a austro-węgierscy poddani mężczyźni niżej lat 18 a ponad 50, niezdolni do służby wojskowej, a dalej lekarze i duchowni mają możność powrotu do kraju, jeżeli wniosą podanie do home ofice.

Rosyjska księga pomarańczowa.

Petersburk. (T. B.) Petersburski korespondent „Tempsa" dowiaduje się, że **rząd rosyjski zamierza wydać księgę pomarańczową, o kwestyi armeńskiej,** która będzie zawierać wymianę not dyplomatycznych co do reform w Armenii tureckiej, oraz kilku projektów w sprawie przyszłej organizacyi Armenii.

Odznaczenie.

Frankfurt. (T. B.) „Frankfurter Zeitung" donosi: Komenderujący generał XVI. korpusu armii, generał piechoty Mudra, otrzymał order Pour la merite.

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 17 stycznia).

Otwarcie schroniska polskiego w Wiedniu.

Wiedeń, 17 stycznia.

(T. B.) **Schronisko** urządzone dla przybyszów galicyjskich lepszych stanów w domu przy Walnerstrasse l. 1 w pierwszej dzielnicy pod protektoratem arcyksiężnej Zyty, **zostało uroczyście otwarte.** Przybyli na tę uroczystość hr. Heinold, minister skarbu Engel, namiestnik Bienerth, szef sekcyi Madeyski, radca min. Twardowski, sekretarz ministeryalny Wysocki i inne wybitne osobistości. Szef sekcyi Morawski usprawiedliwił nieobecność słabością.

Minister Burian.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą, że nowy minister spraw zagranicznych Burian, uda się do głównej kwatery niemieckiej.

Ustąpienie niemieckiego ministra skarbu.

Berlin. (T. B.) „Nordd. Allg. Ztg" donosi, że **wkrótce ustąpi sekretarz stanu urzędu skarbowego Kuehn,** który od dłuższego czasu jest chory. **Miejsce jego zajmie** dyrektor Banku Niemieckiego **prof. Dr Helferich.**

Zakaz imigracyi analfabetów do Stanów Zjednoczonych.

Londyn. (T. B.) Sprawozdanie obu Izb kongresu o bilu imigracyjnym w duchu wykluczenia analfabetów, ma być obecnie przedłożone prezydentowi Wilsonowi, gdyż Izba **reprezentantów przyjęła go znaczną większością.**

Wiedeń. (T. B.) Cesarz przeniósł protektorat nad opieką humanitarno-wojenną, który dotychczas spoczywał w rękach arcyksięcia Eugeniusza na arcyksięcia Karola Stefana.

Sofia. (T. B.) Król Ferdynand odwiedził w towarzystwie ks. Cyryla i Borysa prezydenta ministrów Radosławowa z okazyi imienin.

Paryż. (T. B.) Agencya Havasa donosi z Madrytu, że **królowa zachorowała na szkarlatynę.**

Pogłoski pokojowe

Amsterdamski „Handelsblad" upiera się przy doniesieniu, że grupa zwolenników pokoju w Rosyi wysłała do Niemiec hr. Wittego, by wybadał warunki pokojowe. Grupa ta przeciwdziała polityce wielkiego księcia Mikołaja i pragnie osobnego pokoju między Rosyą a Niemcami.

Podobne pogłoski pojawiają się odnośnie do byłego ministra francuskiego Caillaux, który właśnie powrócił z Argentyny do Paryża. Caillaux prowadził przed kilku laty jako prezydent gabinetu układy z Niemcami w sprawie Marokańskiej i zyskał wówczas w prasie francuskiej sławę germanofila. Obecnie obawiają się nacyonaliści francuscy, że Caillaux stanie na czele agitacyi pokojowej. W dziennikach paryskich powitano jego powrót do Paryża notatkami pod tytułem: „Nieszczęście Francyi"...

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Sora, 17 stycznia.

(T. B.) Wczoraj popołudniu przybył tu król, który oglądał klęskę zrządzoną trzęsieniem ziemi.

Wczoraj o godzinie 11-tej w nocy nastąpiło **ponowne trzęsienie ziemi,** które wywołało panikę wśród ludności. Domy, które ocalały, zawaliły się przy ponownem trzęsieniu ziemi.

Rzym, 17 stycznia.

(T. B.) „Giornale d'Italia" donosi z Pestiny, że także tam katastrofa trzęsienia ziemi miała straszny skutek. **Z 6.000 mieszkańców tylko 1.500 zostało przy życiu.** Praca ratunkowa jest utrudniona. Panuje bardzo wielkie zimno. To samo pismo donosi z Sora:

Mimo, że miasto jest prawie zupełnie zniszczone, katastrofa nie jest tak wielką, jak się z początku obawiano. Z 17.000 mieszkańców, dotychczas wydobyto tylko 60 nieżywych z pod gruzów. Przypuszczają, że jeszcze około 300 jest zagrzebanych.

Z miejscowości w okolicy Avezzano Paterro jest zupełnie zniszczone. Przypuszczają, że z 1.800 mieszkańców **zginęło tam 1.000.** Zupełnie zniszczona jest również miejscowość Pampelino, w której z 1.600 ludzi. **zginęło 600.**

Avezzano, 17 stycznia.

(T. B.) Ostatecznie stwierdzono, że **wszyscy urzędnicy prefektury znaleźli śmierć podczas trzęsienia ziemi.**

Z pobytu Rosyan w Tarnowie.

Od osoby, która przez pięć tygodni, podczas inwazyi rosyjskiej na Tarnów i okolicę, mieszkała w jednej ze wsi pod Tarnowem, otrzymaliśmy relacye, które niżej zamieszczamy.

I.

Wkrótce może niejeden z naocznych świadków rządów moskiewskich w Tarnowie pospieszy, po oswobodzeniu miasta, z szczegółowymi i pełniejszymi opisami strasznych jego dni. Nim to jednak nastąpi, przesyłam garść wieści, jakie o Tarnowie zebrałem w ciągu 5 tygod. mego pobytu, w czasie najazdu moskiewskiego, w pobliżu Tarnowa ,bo w wiosce tylko 10 km od Tarnowa oddalonej:

W ciągu tych pięciu tygodni pozostawałem w ciągłym kontakcie z Tarnowem, stąd też mogłem zaczerpnąć wiadomości o rządach tych nieproszonych „oswobodzicieli" w tem mieście, około którego toczy się obecnie walka. Korzystając z tego, że wioska, w której mieszkałem, dostała się 18 grudnia z. r. na jakiś czas w ręce naszych wojsk przedarłem się 21 grudnia na Święta do rodziców, choć pierwsze 2 km drogi przebyłem, a raczej przebiegłem wśród gradu kul świszczących ustawicznie koło mnie, tak, że cudem chyba uniknąłem śmierci.

Przedtem już przez 4 dni byłem świadkiem walki toczącej się opodal, na wzgórzach Błonia i sąsiednich Zgłobic i nieraz chroniliśmy się do piwnicy przed pękającymi tuż obok naszej willi szrapnelami i granatami. Kule karabinowe podziurawiły nam wszystkie okna od strony terenu walki. Raz wpadł nawet odłamek szrapnela przez okno do willi i omal nie zranił jednej osoby z mego otoczenia. Tylko widocznej cudownej opiece Bożej zawdzięczam i w tym wypadku swe ocalenie i życie. Co się stało z naszą willą potem i z kolegami, którzy w niej zostali, nie wiem i nie mogę się mimo usiłowań dowiedzieć, ponieważ zostałem od nich odcięty przez kordon wojsk walczących nad Dunajcem.

Moskale zawitali do Tarnowa wnet po wycofaniu się naszych wojsk, dnia 10 listopada wieczorem. Powitanie ich ze strony mieszkańców miasta, o czem się szeroko rozpisywały dzienniki lwowskie: „Gazeta Wieczona" i „Słowo Polskie" było pełne trwogi i obaw.

Komendantów miało miasto kilku, z których jedni w miarę posuwania się wojsk opuszczali Tarnów, a zaraz miasto uszczęśliwiali swymi rządami inni wysłannicy cara-oswobodziciela. Mieszkali oni przynajmniej początkowo w pałacu księżnej Sanguszkowej w Gumniskach. Pamiętam tylko nazwiska, jeżeli nie pierwszego, to jednego z pierwszych i ostatniego przed odwrotem Moskali i rozpoczęciem walki nad Dunajcem. Do pierwszych należał generał Chełmicki, podobno zmoskwiczony, czy nawet skozaczony Polak, o którego śmierci w późniejszych walkach rozeszła się wieść, czy prawdziwa — nie wiem. Z zalet tego „sternika" miasta podnoszono w Tarnowie szczególnie słowność i konsekwencyę. Gdy przyobiecał zająć się czemś, nie spoczął, póki tego nie dokonał. Sami tego doświadczyliśmy. Gdy się bowiem udano doń ze skargą na dragonów rosyjskich, którzy groźbami i strzelaniem w pokoju chcieli na nas wymódz różne „świadczenia" i przetrząsali nam pokoje, szukając łupów, wysłał zaraz oddział Czerkiesów na zbadanie tego i śledztwo, i byłby może pociągnął owych rabusiów do odpowiedzialności, gdyby nie byli odjechali przed kilku godzinami dalej na łup do innych wiosek.

Kontrybucyi wyraźnej nie nałożono na miasto, ale dała się ona we znaki w formie kursu rubla po 4 K dla Rosyan. Ciężką również kontrybucyą dla miasta był rozkaz odbudowania spalonego mostu na Białej wdwóch dniach, który wydano, argumentując: „wasi spalili most, wy go musicie odbudować".

Rabunków, zwłaszcza po sklepach, o których się słyszy w innych miastach i miasteczkach, w Tarnowie nie było. Sklepy musiały być otwarte w wyznaczonych godzinach i zawsze pełne były żołnierzy kupujących różne towary, póki się nie wyczerpały. Niektóre sklepy, jak np. droguerya Bracha, były wprost oblężone.

Bardzo się dziwili Rosyanie, że tyle żydowstwa jest w Tarnowie. Trzeba bowiem pamiętać, że miejsce lękliwych potomków Abrahama, którzy się dobrowolnie ewakuowali z Tarnowa ze strachu przed Moskalami, zapełnili w dwójnasób ubożsi potomkowie snać Dawida (bo odważniejsi) z okolicznych miasteczek tak, że ich nie mogły pomieścić cuchnące nory słynnej „Grabówki" (żydowskiej ulicy Lwowskiej).

Do prywatnych mieszkań, zwłaszcza opuszczonych przez lokatorów, dobijali się włóczący żołnierze, to też wszystkie bramy były całymi prawie dniami zamknięte. Rabusiów płoszyła zorganizowana „Straż obywatelska", na którą jednak później mało zważano. Początkowo ulice miasta były zupełnie puste. Ludność bała się pokazywać na ulicach, aby nie narażać się na pozbycie zegarka lub czego innego, tak tanim kosztem. Później dopiero, gdy się nieco z owymi nieproszonymi gośćmi oswojono, zaczęły się ulice ożywiać. Najbardziej ożywiło je wojsko przeciągające w ogromnej liczbie już to w stronę Wojnicza i Zakliczyna jużto w stronę Żabna.

Równocześnie z wojskiem rosyjskiem przybyła do Tarnowa cała masa uwijających się skrzętnie po mieście nieznanych i niewidzianych dotąd indywiduów, które chętnie zagadywały mieszkańców pytając, jak im się podoba obecne położenie, czy są zadowolonymi z obecnego stanu rzeczy, a gdy ktoś niebaczny się wywnętrzył, czekało go aresztowanie, śledztwo, a może i co gorszego, bo na pierwszym afiszu, przybitym na murach miasta przez Rosyan wspomniano i o Sybirze, jako karze dla tych, którzyby się o armii rosyjskiej źle wyrażali lub popełnili jakieś inne wykroczenie. Do tego systemu szpiegowskiego trudnoby się było naszemu pokoleniu przyzwyczaić.

Długi postój wojsk jeszcze przed rozejściem się na plac boju, dał się szczególnie we znaki Lisiej górze, którą doszczętnie prawie obrabowano i objedzono, jakoteż Skrzyszowowi i Woli rzędzińskiej.

Po rozpoczęciu walki zaczęły się budynki publiczne zapełniać rannymi, których całemi masami przywożono na wozach z pola walki. A jakie straszne stosunki sanitarne w tych szpitalach? Sam gmach Seminaryum duchownego mieścił około tysiąca rannych. Nie leżeli oni na łóżkach, bo ich nie było, ale na słomie, którą nasi sanitaryusze przy opróżnieniu tego szpitala wyrzucili z sienników. Słoma ta już kilka dni gniła na podwórzu. Wniesiono ją napowrót do sal i składano na niej rannych. Można sobie wyobrazić, jakie tam zapanowało niechlujstwo. — Ściany pełne były robactwa. Kto się zetknął z rannymi, musiał być na to przygotowany, że musi potem gruntownie badać swe ubranie, by się uwolnić od naleciałości. W miarę powiększania się liczby rannych jeszcze gorsze zapanowały stosunki. Zaczęto rannych składać na gołej podłodze, bez słomy, po 30 w małej sali, tak, że tylko wąskie przejście pozostawało, a nawet potem umieszczono biedaków na korytarzach, na gołej kamiennej posadzce. I kaplicę seminaryalną chciano zająć na szpital; ledwo uproszono, że odstąpili od tego zamiaru. Na pierwszą pomoc lekarską muszą ranni czekać całymi tygodniami, bo lekarzy nie wielu, czy też wina w tem opieszałości służby sanitarnej. Nic dziwnego, że wśród takich stosunków umierało w samem Seminaryum przeciętnie dziesięciu dziennie. Pop, któremu się sprzykrzyło odprowadzać zmarłych na dość odległy cmentarz tarnowski, chciał koniecznie urządzić cmentarz w ogrodzie Seminaryum. Ledwie miasto swym oporem zdołało odwieść go od tego zamiaru. Dla charakterystyki owego popa dodać trzeba, że sami oficerowie rosyjscy ostrzegali naszych księży, którzy mieszkali w Seminaryum, aby ich ów pop nie okradł.

W szpitalu w Seminaryum było przez pewien czas trzech żołnierzy pruskich, którzy jeszcze jako ranni jeńcy taki postrach wzbudzali u Rosyan, że im pierwszym polewkę podawano. Rannych bowiem swych żywili Moskale tylko jakąś polewką, którą im raz dziennie podawano koło godziny 4 popołudniu, choć nie jeden wołu byłby zjadł.

W klasztorze PP. Urszulanek, gdzie był szpital dla oficerów, leżał przez jakiś czas brat posła Zamorskiego, wzięty jako ranny do niewoli.

A. S.

Kronika.

Godzina 10 wieczór. W ciszę wieczora obecnego Krakowa uderza godzina 10 wieczór, zaludniają się uśpione ulice, ożywia na chwilę ruch przechodniów, mkną szybko dorożki, w śródmieściu słychać gwar liczniejszych głosów ludzkich. Tym ostatnim akordem kończy się zamierające na noc życie miasta; zamykane kawiarnie i szynki w tej porze wypuszczają do domów swych gości, inni wracają z teatru, widowisk, nawet z prywatnych wizyt, bo obecnie wcześnie spać idziemy. Spokojny nastrój Krakowa spotęgował się przez wojnę, która w jego murach brzmi teraz głuchem tylko echem. W ciszy i jakby w głębokiem zamyśleniu usypia Kraków, tam gdzieś przewala się huragan wojenny, nas jak od wieków, wzywa do spoczynku trębacz z wieży Maryackiej.

Słabe i dawniej nocne życie Krakowa, [illegible] przestało zupełnie pulsować i godzina 10 wieczór istotnie teraz rozpoczyna spoczynek nocny.

„GŁOS NARODU“

Na prowincyi nabywać można w następujących miejscowościach

Bautsch (Morawy) — Czermin Bruno.
Biała — Fr. Schmalholz.
Bogumin-Dworzec — K. Schmelzer.
Czarny Dunajec — H. Walicka.
Cieszyn ul. Stefanii — Księgarnia „Stella“.
„ ul. Jahna „Dom Narodowy“ — K. Kotasówna.
Dziedzice-Dworzec — Kar. Schmelzer.
Dziedzice Sp. spożyw. — Gaj J.
Freudenthal (Śląsk austr.) — Thiel J. M.
Fr... — Oreł Fr. i Synowie.
Insbruk Erlerstr. 3. — F. Kaltschmid.
Jordanów — Białoński J.
Kalwarya gł. trafika — Banaś.
Kozy — T. Byrski.
Krzeszowice — Kółko roln. St. Polaczek.
Kęty — A. Bier.
„ — Maks Pipersberg.
Maków — E. Glatman.
Milówka — Franciszek Knopp.
Ml. Boleslav (Czechy) — Nesnera Pavel.
Mor. Ostrawa — Pospisil, księg. lud.
„ „ — Adolf Perout.
Mszana Dolna — J. Witkowska.
Nowa Góra p. Krzeszowice — Teodor Lasoń.
Nowy Targ — H. Teichner.
„ „ — B. Massatsch.
Opawa Johannsgasse 2. — Anna Brzeska.
Orłowa Śląsk austr. — J. Nowak.
Oświęcim — Księg. kolejowa.
Pribor — Busek Z. drive Alois Busek.
Priwoz k. Mor. Ostrawy — K. Müller.
„ „ „ „ — J. Kociel.
„ „ „ „ — K. Schmelzer.
Rabka — L. W. Moskalski.
Skawina — Zapałowicz J., portyer kolej.
Skoczów Śl. austr. — Józef Kobiela.
Sucha — Księgarnia kolejowa.
„ — Edward Krupka.
„ — Ignacy Porzycki.
Szczakowa — Folga J.
Szczawnica — S. Semmel.
Wadowice — Księg. Fr. Foltina.
Wiedeń II. dworz. kol. półn. — K. Schmelzer.
Wieliczka — Rusecki.
„ — Mandziejowa N.
Zakopane — Księg. kolejowa.
„ — Fr. Głuszek.
„ — Księg. L. Zwolińskiego.
„ — „ Podhalańska.
„ — P. Petecki.
Żywiec — Księg. P. Bielewicza.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Hyjek Ludwik
jednor. ochot. 95 pp. we Lwowie, obecnie „Hilfsspital Kattus“ Wien XIX Silbergasse 60, poszukuje swych rodziców Józefa i Julii Hyjek z Jasła i prosi o ich adres, względnie jakąkolwiek wiadomość.

Józef Uznański
Rekonvaleszentenheim w Wiedniu XIV, Selzergasse Nr. 19, poszukuje swej matki Rozalii i braci Mieczysława, Gabryela i Wincentego, którzy są w służbie przy c. k. kolei. Łaskawe wiadomości uprasza pod powyższym adresem.

Marya Mazurkiewicz
z Biecza (Galicya) obecnie w Reporyi (w Czechach obok Pragi) prosi o adres swej bratowej Elżbiety Mazurkiewiczowej z Biecza.

Dolińska Ludwika
z Bruchnala obecnie mieszka Budików op. Humpolec Czechy, prosi o wiadomość o familii Marcinów Dolińskich z Radochoniec i Karolów Andresów z Brzazy.

Kazim. Szczupaczyński
były woźny Magistratu we Lwowie, obecnie Zugsführer 95 pp. 4 Ersatzkomp., poszukuje swej żony Julii i brata Józefa. — Łaskawe wiadomości proszę nadsyłać do Adm. „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.

Jan Wójtowicz
poszukuje swej żony Anny, rodziców Andrzeja i Paraski Wójtowiczów, którzy ostatnimi czasy byli w Hubicach p. Dobromil i brata Księdza wikarego Piotra Wójtowicza, katechety ze Starego Sambora. Ktoby cokolwiek o nich wiedział, raczy dać znać pod adresem: Jan Wójtowicz, plutonowy, k. u. k. Reservespital in Seebach bei Villach, Kärnten.

Jadwiga Grząbel
w Bernie mor. Wawragasse 6, III p. drzwi Nr. 13, prosi o adres Jędrzeja Grząbela, - pospolitaka z Tarnowa.

Franciszek Czarnecki
z Brodów jedn. ochotnik II/80 Ersatz Komp. Knittelfeld Steiermark, prosi krewnych i znajomych o adresy.

„GŁOS NARODU“

prenumerować i nabywać można w następujących trafikach i handlach:

Linia A-B, Główna Trafika.
Dominikańska, Schreiber.
Długa, Aleksandrowicz.
Floryańska, Zembrzycki.
Floryańska, Markowicz.
Św. Gertrudy 24, Blochowa.
Sw. Jana Piwarski.
Jagiellońska, Hupczyc.
Karmelicka, Korzeniowska.
„ Bracia Hildowie.
„ Aker.
„ Grudniewicz.
„ Hanusz.
Kopernika 2, Woźniczko.
Kiosk koło Teatru, Grudzińska.
Lubicz 2, Lamm & Kirsch.
Mikołajska, Alfus.
Sławkowska, Księgarnia Polska.
Sukiennice, Mańkowska.
Szczepańska, Hopcas i Salomonowa
Szewska, Czapliński.
„ J. Siłuszyk.
„ Sarmacya.
Zwierzyniecka 25, Nikiel.
„ 15, Dzikowska.
Wiślna, Nikiel.

Agencye w Podgórzu:
Janicki w Rynku.
Poturalski w Rynku.

Oraz w kioskach wody sodowej przy ulicy Szewskiej, na plantach przy Teatrze Miejskim (obok „Drzewa Wolności“), przy ul. Mikołajskiej, na plantach naprzeciw Poczty głównej i przy ul. Franciszkańskiej.